

KRZYSZTOF H. OLSZYŃSKI

# Wigilia u liśa



ZILUSTROWAŁA PATRYCJA GRZEŚKOWIAK





Dni były krótsze, a słońce zelżało,  
czerwony się owoc lśnił jarzębiny,  
gdy na lasu kraniec udały się śmiało  
zwierzęta, by ruszyć w dalekie krainy.

Żurawie, skończywszy żegnalne ukłony,  
w klucz się formują swym dawnym zwyczajem,  
a z boku rusalek trwa taniec szalony,  
bo admirał leci, a pawik zostaje.

– Lato za nami! – zaśpiewał mazurek,  
gdy znikły na niebie ostatnie żurawie.  
– Zbliża się pora orzeszków i kurek,  
Czas zacząć myśleć o gwiazdkowej strawie!

Łasica szepnęła coś do ucha sarny,  
wydra z wiewiórką westchnęły z uśmiechem,  
wspomniawszy ten wieczór świetlisty i gwarny,  
pachnący odjadła kompotem, orzechem...



Lecz zaraz borsuk zawołał: – Kolego!  
Słuchamy co roku o planie na zimę.  
Już nie wytrzymam! Mam dosyć tego!  
Przecież tak wielu z nas idzie w kimę!

Lis się z nim zgodził i miał rozwiązanie:  
– A może tym razem, w tę nockę jasną,  
spędzimy wspólnie gwiazdkowe czuwanie,  
bo obudzimy tych, którzy zasną?




Pomysł ten został przyjęty z ochotą.  
Gdy słońce za drzewa chyliło się złote,  
ropucha poszła zagrzebać się w błoto,  
nietoperz zawisł pod stodoły stropem.



Borsuk zastonił tunele swej nory,  
kret się ułożył w skromniejszej norce,  
rusałka weszła pod płat martwej kory,  
koszatka zajęła budkę po sikorce.





Mijały tygodnie, a dzień topniał w oczach,  
rosa poranków chłodziła do szpiku.  
Tu grzyb się pojawił, tam liść z grabu opadł.  
Żołędzie sypały w dębinie bez liku.

Drzewa prężyły swe łyse konary,  
zazdrośnie strzegąc w korzeniach swych soków.  
Świat stał się pusty i ciemny, i szary,  
aż nadszedł jeden z najkrótszych dni w roku.

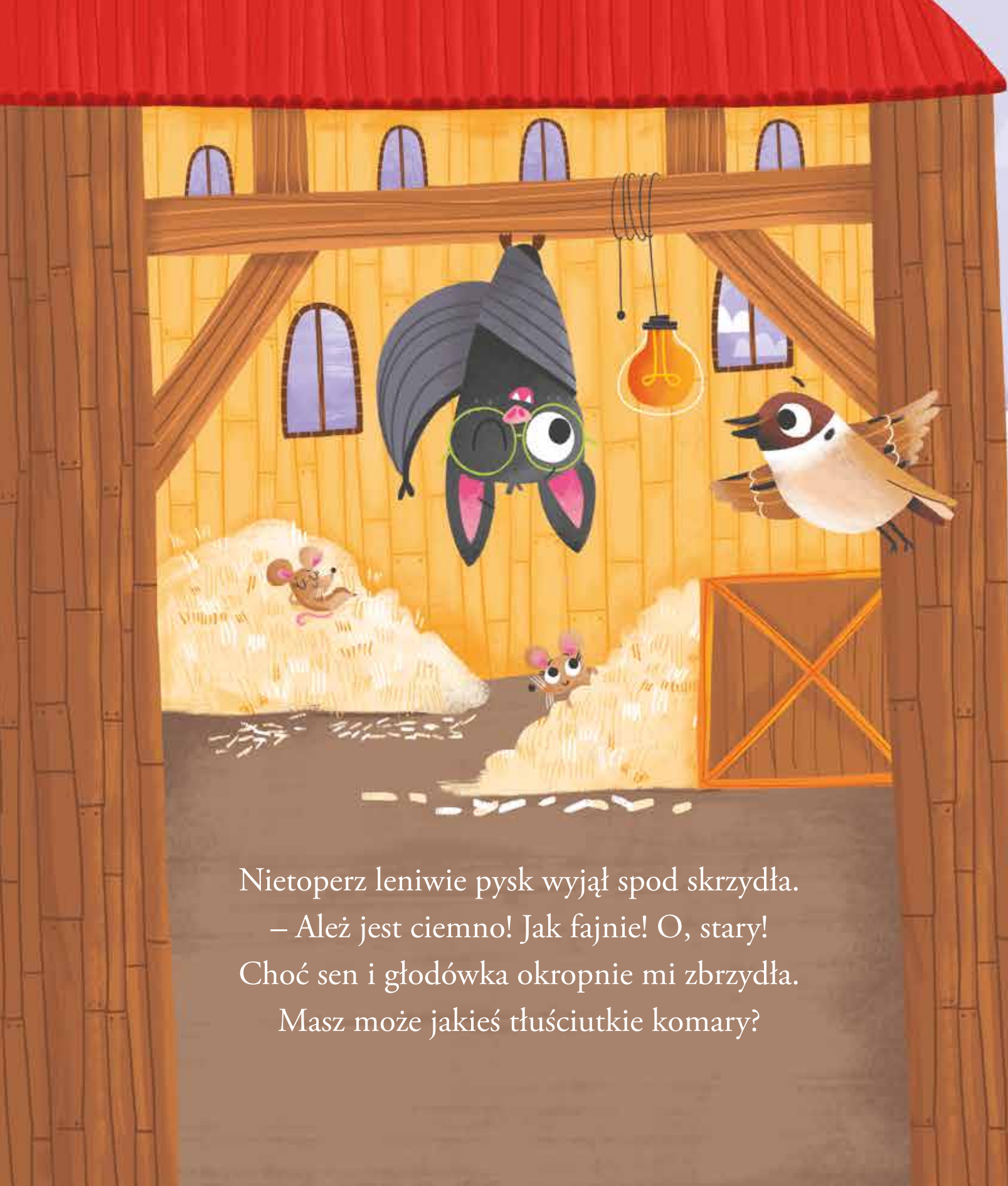


Chuchnęła więc sarna pod korę starą,  
budząc rusalkę, lecz ta oniemiała.  
– O rety, jak zimno i ciemno, i szaro! –  
I weszła głębiej w swój korowy szałas.



Sarna gotową już miała przemowę:  
– Tak, teraz ciemno i zimno na świecie,  
dlatego w tę czapę włóż swoją głowę,  
na gwiazdkę zaś pomkniesz na moim grzbiecie.






Nietoperz leniwie pysk wyjął spod skrzydła.  
– Ależ jest ciemno! Jak fajnie! O, stary!  
Choć sen i głodówka okropnie mi zbrzydła.  
Masz może jakieś tłusciutkie komary?




– Komary? Jest zima! – zaćwierkał mazurek. –  
Biegnijmy do lisa, ma pełną piwniczkę.  
Lecz zanim ruszymy, mam mały podarek.  
Opatul się ciepło swym nowym szaliczkiem.




Lis wszedł do nory borsuka nieśmiało  
(nieraz groźny borsuk tak lisa przeraża).  
Wszystko wokoło od chrapania aż drżało.  
Lis więc kulturalnie zbudził gospodarza.

Na wejście do nory zasunęli grudę  
i żwawym krokiem ruszyli przez trawy,  
co kryły wspaniale lisa futro rude,  
by niebawem skosztować wigilijnej stawy.



Wydra grzebała pół dnia w twardym mule,  
aż w końcu znalazła zaspaną ropuchę.  
Wciąż senną, z ziemi wyjęła ją czule  
i zawinęła w klonu liście suche.

Lecz ta śpi tak mocno, że tu trzeba księcia,  
co z sennej krainy ją wyrwie buziakiem!  
Płaz z boku na bok tylko się przekręca,  
gdy z wydrą cwałują przez chaszczę wszelakie.



Wybudzić kreta? Wyzwanie nie lada.  
Łasica znalazła wlot norki pod trawą.  
Wpadła do środka, zbudziła sąsiada,  
a ten w głos zakrzyknął: – Idź precz, ty zjawo!

Łasica głośno parsknęła śmiechem:  
– Jestem teraz biała, bo przyszedł mrozy!  
A żebyś również miał z zimy uciechę,  
zrobiłam ci z sierści mej serdak – założysz?



Wiewiórka odparła: – Tak, zima jest szara,  
lecz wyjrzyj ciut dalej, a doznasz pociechy.

Koszatce z wrażenia opadła kopara:  
w girlandach wisały błyszczące orzechy.

– Wstajemy! – mruknęła wiewiórka. – Pobudka!  
Zdrętwiałą kozatkę wybudziła z trudem.  
– Ojejku, jak szaro! Czy las tonie w smutkach?  
I nawet twe futro jest jakieś mniej rude!

Koszatka nabrała na więcej ochotę.  
Pobiegły więc razem do lisa kucharza,  
co mieszkał w norze pod wielkim wykrotem  
i na wigilię znajomych zapraszał.

Przybyły ostatnie, bo już w lisiej norze  
każdemu w łapach paliła się fucha.  
Nietoperz gwiazdkami przyozdabiał korzeń.  
Spokojnie przy ogniu drzemała ropucha.





– Przybywam co roku z dalekiej północy,  
gdzie słońce nie wschodzi nawet na chwilę.  
Tam nie wystarczą czapka, szalik, kocyk,  
a u was jest cieplej i jaśniej, i milej.

Mazurek miód z ziarnem na kutię ucierał,  
co miała ukoić głód jego brzuszka.  
Miał przy tym całkiem nowego partnera.  
Wyjaśnił borsukowi, że to jemiołuszka.





– Ciepłej? – rusalka zadała pytanie. –  
Dnia tego miałam inny obraz głowie.  
Niż marznąć, wolę spać twardo jak kamień.  
Chociaż ozdoby są piękne, nie powiem.



Wydra, przybiegłszy ze szklanką kompotu,  
stawiła rusałce ją blisko przy trąbce.  
Gdy ta poczuła aromat owoców,  
już w myślach leciała po pachnącej łące.

Po kutii, kompocie był sos na podgrzybkach,  
orzechy, żołędzie i kasztany z ognia.  
W końcu gość każdy poczuł ciężar w ślipkach  
i ledwo się mieścił w swych zwierzęcych spodniach.

Wychodząc, zwierzęta dziękują wylewnie  
za gwiazdkę wspólnie na niebie witaną.  
Lecz mimo pięknych chwil są już pewne:  
w przyszłości wystarczy im tylko Wielkanoc.



Zwierzęta „nieśpiące” zostały więc same.  
By sprzątać, dźwignęły do góry swe brzuchy.  
A do sprzątania był akompaniament  
w postaci chrapiącej za piecem ropuchy.





Wydawczyni: Natalia Galuchowska  
Projekt okładki: Kamil Pruszyński  
DTP: Wojciech Bryda

Copyright © 2024 for text by Krzysztof H. Olszyński  
Copyright © 2024 for illustrations by Gryzmoła Patrycja Grześkowiak

Copyright © 2024 for the Polish edition by Świetlik,  
an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem  
jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego  
uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I  
Białystok 2024  
ISBN 978-83-8371-526-1

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | [www.WydawnictwoKobiectwo.pl](http://www.WydawnictwoKobiectwo.pl)